Rok XXIV. Listopad 1930 r. Zeszyt XI.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Józef Rysz w Brz. zł. 5·50, — A. K. Chorzelski w B. zł. 8·50, — Jadwiga Zieleniewska w K. zł. 4, — Marja Jachimowska w N. zł. 7, — X. Józef Rączka w B. zł. 3·50, — A. Stachowicz w L. zł. 1·50, — Jadwiga Markiewicz w L. zł. 8, — Walerja Gilman w B. zł. 18·50, — Kongregacja Orator. w G. zł. 20, — Franciszek Trzciński w G. zł. 18·50, — A. Zaremba w K. zł. 8·50, — Leon Czajkowki w B. zł. 5·50, — Mieczysław Urbański w H. zł. 5, — Kazimierz Kaczorowski w P. zł. 5, — Bolesława Bukowiecka w B. zł. 3·50, — Edmund Poniński w K. zł. 3·50, — X. W. Krzyżak w A. zł. 3·50, — Anna Goryomówna w A. zł. 3·50, — Marja Urbańczykówna w K. zł. 3·50, — K. Budnicka w B. zł. 3.

Ofiary w dolarach z parafji św. Trójcy w Utica N. J. Karol Lenczewski 1·00, — Tomasz Kaczmarek 1·00, — Bartłomiej Handzel 1·00, — Jan Majcher 2·00, — Anna Olkowska 0·50 — Marjanna Dmuchowska 1·00, — Anna Załęska 0·50, — Nieznalska Salomea 0·50, — Walenty Lasek 1·00, — Kosicka 0·50, — Franciszek Kostor 1·00, — Wiktor Borys 1·00, — Matys Tomasz 2·00, — Angela Welewender 0·50, — Witold Swędrowski 0·50, — Franciszka Jasińska 1·00, — Agnieszka Kozłowska 1·00, — Marcin Kozłowski 1·00, — Jan Jasiński 0·50, — Wawrzyniec Mroczek 1·00 — Józef Sojewski 0·50, — Józef Szarek 0·50, — Anna Gacek 0·50, — Józef Jastrzembski 0·50, — Marcin Widuza 1·00, — Antoni Trac 0·25, — Franciszka Bendura 0·25, — Jan Krauz 0·50, — Jan Żebka 0·50, — Jan Stopera 0·25, — Józef Sikorski 0·25, — Michał Ostrowski 1·00, — Stanisława Różańska 0·25, — Franciszek Topolski 1·00, — Aleksander Markowski 1·00, — Paweł Hubka 1·00, — Walenty Kisiel 1·00, — Franciszek Łach 1·00, — Józef Sali 1·00, — Stanisław Piwowarski 2·00, — Józef Łopata 1·00, — Roch Śnieżek 1·00, — Jan Mazurowski 1·00, — Helena Urbańczyk 0·25, — Władysław Tyksiński 1·00, — N. N. 0·25, Franciszek Janicki 1·00, jego córka 1·00, — Jan Obłąk 2·00, — Józef Kałczusz 1·00, — Jan Kościński 0·50, — Józefa i Wojciech Wojtanowski 1·00, — Franciszek Wojtanowski 1·00, — Feliks Zyskowski 0·50, —



Zaduszki.

Szarym całunem mgły ziemię spowija Pan
W listopadowy czas, w zaduszny chmurny dzień;
I brzemię smutku śle na serca pełne ran,
Spowija ludzki tłum w żałoby gruby cień.
Bolesnych wspomnień zgiełk otacza wkoło nas;
W zaduszny chmurny dzień wśród mogił słychać płacz...
Tej zmarła matka, brat, innemu ojciec zgasł;
Wśród mogił słychać szept: „Spoczynek dać im racz"...
Na każdym grobie kwiat, na każdym lampka drży,
Światełek drobnych rój wieczorem lśni wśród drzew,
A na sierocy grób... jeno deszcz rosi łzy
I pękiem suchych traw kołysze wiatru wiew.
I jeno Marja śle mogiłom tym żal Swój,
„Wieczne spocznienie daj..." szepce kielichem warg,
Sierocym duszom łask wyprasza Bożych zdrój
I Sercem Matki wciąż słucha sierocych skarg...

Janina Waściszakowska.

Wielka rocznica.

Bracia, rocznica — więc wedle zwyczaju
Niech każdy toastem spłaci.

Rocznica! Wielka rocznica, która chlubą napawała naszych ojców i nas utrzymała w nadziei podczas długich lat niewoli, — ale nie toastem będziemy ją święcić, nie hucznemi zabawami ani rozmarzającem wspomnieniem, bo one nam nic nie dadzą, ani ducha nie pokrzepią, dziś zwłaszcza, gdy nam ten duch silny, tak potrzebny. Ale wpatrzymy się w przykład bohaterów Stoczka, Grochowa, Igań, Ostrołęki i Woli, wyciągniemy naukę z ich trudów i cierpień ofiarnych. Ujrzymy ile tam było poświęcenia i zapału, ile męstwa i rzeczywistej siły, ujrzymy tam armję potężną, jedną z najlepszych w Europie i dobrych wodzów, a jednak smutne i bolesne zakończenie wspaniałych wysiłków. Bo co wywalczyło męstwo i moc narodu, to zepsuła i w niwecz obróciła niezgoda, wzajemna zawiść i nieufność, ta nieustannie powtarzająca się tragedja polska.

I dziś nie braknie historyków i filozofów, którzy otworzą księgi i zaczną wyrokować, że bądź to Czartoryski, bądź też Lelewel miał rację, lub też że wódz bądź też sejm pobłądził. Mieliśmy dość takich sporów i dość tych uczonych dysput, i w rezultacie do dziś nie wiemy, kto miał słuszność, a kto pobłądził. Ale wiemy, że wszyscy chcieli dobrze i wszyscy nawzajem się oskarżali — ale Polska upadła. Bo niestety nie było jedności i nie było zgody nawet wówczas, gdy wróg zdobywał Wolę, gdy strasznym protestem przeciwko tej wadzie narodowej huczały działa Woli i Reduty Ordona.

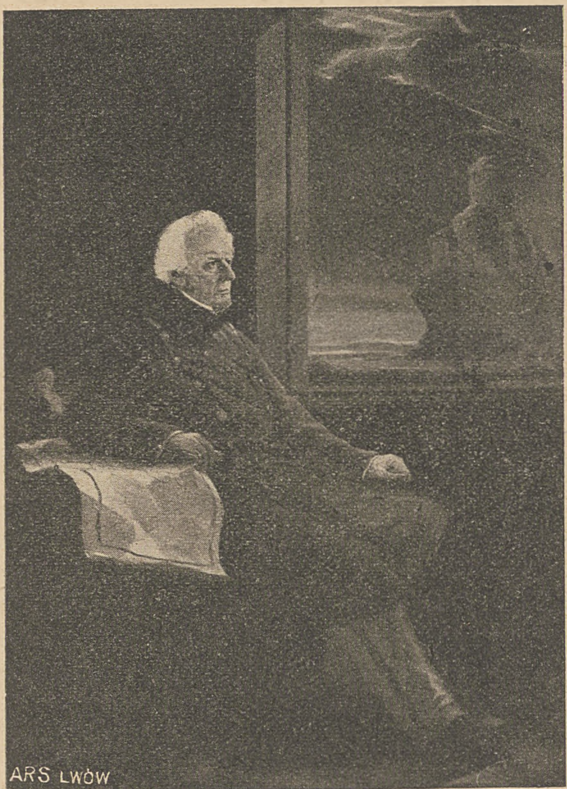
Chwalebna rocznica, bohaterskie wspomnienia, a jednak w tę rocznicę smutek serce ogarnia i chciałoby się jak ów prorok biblijny popiołem głowę posypać i zawiedzione nadzieje opłakiwać.

Ale jest jeden, kto miał rację, kto nie pobłądził, kto swój obowiązek w tę noc listopadową wypełnił do ostatka karnie i posłusznie. Oto ten szary żołnierz polski, bohater tylu zwycięskich bojów. Jego męstwo wytrwałe sprawiło, że walczył z przemocą bez nadziei na pomoc, ale walczył zwycięsko, przedłużył los śmiertelnych zapasów i losy wojny, losy obu armij i decyzję zwycięstwa złożył w ręce polskiego wodza naczelnego, — ale nikt nie umiał tego wykorzystać.

Ten żołnierz nie patrzył na osoby ani na partje, gotów był słuchać każdego wodza. Bił się pod Chłopickim, Radziwiłłem, Skrzyneckim i Krukowieckim. Gotów był walczyć pod Rybińskim i pod Ramoriną, ale nikt nie umiał z jego wysiłku wykuć czynu... To jest ten wielki nieznany żołnierz polski, którego duch zwycięski kierował ręką bohaterów z r. 1863 — 1914 — 1920.

Jego przykład będzie nam nauką, i jego bohaterski czyn święcić będziem. Ale zarazem wpatrzymy się w ten smutny obraz ówczesnej Polski,

zobaczymy jej niedomagania i przyczyny tragicznego kresu. Patrzmy śmiało i bez trwogi. Zobaczmy te wszystkie swary, zawiści, kłótnie, spory, zazdrości i zarzucanie sobie zdrady, ambicje, nieufność i oglądanie się na obcą pomoc i porównajmy ze stanem dzisiejszym. Nie bójmy się. Tamto już nas nie boli, bo już dziś mamy na jawie, co oni w marzeniu oglądali, co widzieli w przedśmiertnych widziadłach w ostatniej chwili konania. Dziś mamy Ojczyznę wolną, zwycięską, zabezpieczoną w swoich granicach i w swojem mocarstwowem stanowisku. Gotowiśmy za nią umrzeć i ponieść



Lwów — Ossolineum

Generał Józef Chłopicki w r. 1850.

jej sztandary tam, gdzie nas duch narodu i rozkaz wodza poprowadzi. Więc patrzmy bez lęku i bez odrazy w ten stan ówczesny. A wiele się nauczymy z tych smutnych doświadczeń życia narodowego i dziejowej niedoli. Nie omińmy żadnego objawu, żadnej najboleśniejszej rany. Nie mamy potrzeby się wstydzić, ani niczego ukrywać, — nie było tam ani zdrady, ani tchórzostwa, ani sprzedajności. Nikt z tych naszych wodzów armji i narodu nie poszedł na lep carskich rubli, nikt nie ugiął szyi przed pochlebstwem. Wo-

bec cara prawie wszyscy zasłużyli na szubienicę lub ścięcie i wszyscy też z boleścią, ze spóźnioną goryczą ale z podniesioną głową i z jasnem czołem poszli na emigrację. Zachowali nawet szacunek u swoich a podziw u obcych, nadewszystko zaś zachowali w sercu tę samą gorącą miłość Ojczyzny, ale przytem wszystkiem pozostał im ból straszny, niezagojony, ból zawiedzionych nadziei, krwawych, strasznych zmarnowanych ofiar i próżnych wysiłków narodu. Niech to będzie dla nas nauką i przestrogą.

Niech nas łączy miłość, zgoda i wzajemny szacunek. Niech nas nie uspokaja czystość przekonań i osobista racja, — to dobre dla siebie, ale mało dla Ojczyzny — a ta głównie i nadewszystko potrzebuje jedności. Mniej racji i politykowania ale więcej posłuszeństwa i jedności.

Tak uczcijmy rocznicę listopadową.

X. Jan Górecki.

Dostojność Różańca i Szkaplerza św. w Kościele św.

(Ciąg dalszy — VI).

Chrystus Pan składając klucze w ręce św. Piotra, nadał tem samem Piotrowi i Papieżom Rzymskim, prawnie wstępującym na Stolicę Apostolską, moc i władzę stanowienia prawa, wydawania sądów, wyroków i dekretów w Kościele świętym. Co tedy Stolica Apostolska w Kościele Bożym zawyrokuje, co poleci i ogłosi, to dla wiernych jest świętem, jest prawem, jest rozkazem, jest czcigodnem. A im więcej wydaje dekretów swoich na określenie, przedstawienie i polecenie jakiejś sprawy, tem większego nabierze ona znaczenia, doniosłości i powagi.

To należy właśnie powiedzieć o Bractwie Różańca Św. i Szkaplerza Karmelitańskiego.

Historja stwierdza, że żadne z istniejących Bractw w Kościele Bożym nie otrzymało od Stolicy Św. tyle pochwał, tyle prześlicznych orzeczeń, tyle potwierdzeń i poleceń w formie Encyklik, Breve, Bull i najrozmaitszych dekretów, ile właśnie spada na Różaniec i Szkaplerz Karmelitański.

1) Weźmy pod uwagę najpierw Różaniec Św.

Pierwszy, co wychwala i poleca Różaniec, to Papież Aleksander IV. Tenże Papież wydaje w r. 1254 Bullę, mocą której nadaje Bractwu Różańcowemu w mieście Placencji odpusty, zaś w latach następnych, a mianowicie 5 maja i 26 czerwca 1258 r. jako też 23 stycznia 1259, ogłasza nowe dekreta, w których prześlicznie rozwija doniosłość i skuteczność tego nowego a światu nieznanego Bractwa. Widzimy tedy, że już w 34 lata po

śmierci założyciela Przechwalebnego (Św. Dominik umarł 1221 r.), doczekał się Psałterz Marji aprobaty i uznania Najwyższego Pasterza. Pod wpływem też tego błogosławieństwa rozszerza się przedziwnie na całym świecie. Za Aleksandrem IV idą najrozmaitsi inni Papieże. Lecz ponad wszystkich jaśnieją przecudowne Bulle i Dekreta „papieża różańcowego“, Leona XIII. On pragnie wszczepić i wpoić w serce każdego wiernego miłość Matki Bożej Różańcowej i każdą pierś, każde ręce obwiesić Różańcem Świętym.

Opisać gorliwość papieży w szerzeniu i utrwaleniu Różańca Św. niepodobna. Trzebaby na ten temat stworzyć osobne olbrzymie dzieło. Nam wystarczy zaznaczyć, że od Aleksandra IV, t. j. od r. 1254 do Leona XIII t. j. do 20 sierpnia 1890 r., wydała Stolica Św. 214 Bull, Encyklik, Breve i innych przeróżnych dekretów, któremi Różaniec Św. aprobuje, wychwala, rozszerza i odpustami ubogaca.

Najważniejsze z nich byłyby:

Dnia 5 marca 1572 r. ustanawia Papież Pius V święto *„Najświętszej Marji Panny Zwycięskiej“* w pierwszą niedzielę października, na pamiątkę niesłychanego zwycięstwa, jakie odniosły sprzymierzone wojska chrześcijańskie nad przemocą Turecką pod Lepanto dnia 7 października 1571 r. Wojska chrześcijańskie w tym dniu mężnie walczyły, zaś wierni całego świata wspólnie z wielkim Papieżem Piusem V odmawiali gorąco Różaniec Św. W tym także dniu polecił Papież na zawsze dodawać w Litanji Loretańskiej wezwanie „Wspomożenie wiernych, módl się za nami“.

Dnia 1 kwietnia 1573 Papież Grzegorz XIII ustanawia już Święto *„Matki Boskiej Różańcowej“* i wyznacza na to pierwszą niedzielę października, lecz tylko dla samych kościołów Dominikańskich i tych kaplic przy innych kościołach, przy których Bractwo Różańcowe było zaprowadzone. Klemens zaś XI rozszerza Święto Matki B. Różańcowej już na cały Kościół katolicki w dniu 3 października 1716 roku.

Benedykt XIII poleca opisać w Brewjarzu kapłańskim łaski zyskane przez Różaniec Św. i wydaje 26 maja 1727 Bullę „Pretiosus“, w której ogłasza przerozmaite łaski, odpusty i przywileje nadane Różańcowi Św.

Ubogacony też został Różaniec Św. wielkim odpustem *„Porcjunkuli“ „Toties, quoties“* t. j. takim samym, jaki św. O. Franciszek Seraficki otrzymał bezpośrednio od Pana Jezusa dla Kościołów franciszkańskich. Odpust ten nadał Papież Pius IX dnia 8 września 1862 r. na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

Dnia 1 września 1883 poleca Leon XIII odmawiać Różaniec po całym świecie przez cały miesiąc październik. Zaś 10 grudnia tego samego roku rozkazał dodawać w Litanji Loretańskiej inwokację *„Królowo Różańca Świętego, módl się za nami“* i podniósł Święto Matki Boskiej Różańcowej do najwyższego w Liturgji Kościelnej stopnia. Ułożył też ten wielki Papież Różańcowy stałe prawa i statuty różańcowe, a wszystkie łaski, przy-

wileje i odpusty nadane uregulował, co ogłosił osobnym dekretem „Ubi primum“, dnia 2 października 1898 wydanym.

Ze śmiercią Leona XIII Różaniec nie został też zapomniany. Wszyscy chwalebni jego następcy aż do obecnego Ojca św. Piusa XI bezustannie Psałterz Marji przypominają, polecają i nowemi łaskami ubogacają.

2) Nie mniejszą liczbą pochwał, orzeczeń i dekretów papieskich cieszy się Św. Szkaplerz Karmelitański. Tu również pragnę uwydatnić tylko najdonioślejsze. (*Ciąg dalszy nastąpi).*

O. Konstanty, Kapucyn — Krosno.

Bądźmy powściągliwi w sądach naszych.

Zbieramy się w towarzystwie i przeważnie rozmowy nasze obracają w kole sądów wydawanych o bliźnich. —- Czemu tak robimy? Bezmyślnie i bez serca? Sumienie, które jest probierzem naszych poczynań, coś nam wyrzuca potem i niesmak, który wynosimy z towarzystw, jest właśnie tem samopoczuciem niesprawiedliwości, którą wyrządzamy, często podświadomie bez złej myśli, a w rezultatach tak fatalnie szkodząc dobrej sławie bliźnich. Często jakiś uśmiech podkreślający rozmowę czy niedopowiedzenie rujnuje czyjeś dobre imię — lub ośmiesza bezpowrotnie.

Czemu tak robimy? Czemu nie jesteśmy powściągliwi w sądach naszych o bliźnich?

Przecież nigdy wiedzieć nie możemy niektórych rzeczy na pewne — nie możemy być poinformowani o osobistych sprawach obcych ludzi tak dokładnie, byśmy uwzględnić mogli pobudki i przyczyny i okoliczności danych czynów.

Zresztą — co nam do tego? Czy to jest nasza rzecz sądzić a przez to już karać? Ileż krzywdy widzi się nieraz w zbyt szybkim sądzie o kimś. Powie się jakieś zdanie bez zastanowienia, ktoś powtórzy — ktoś znowi coś, doda i przesadzi — i już wyrobiło się komuś złą opinję. A ludzie tak chciwie łapią złe wiadomości o bliźnich.

Nigdy nie rozpowszechnią wiadomości o szlachetnych czynach drugiego tak prędko i gorliwie, jak o cudzych wadach, ułomnościach i występkach. — To jest już wiadome powszechnie. A przypatrzmy się kto sądzi. Najczęściej ci, co mają te same wady; toż samo o zewnętrzności jak i moralnie. Ktoś krytykuje urodę, wylicza wady figury — a widzimy, że sam jest niezgrabny i brzydki. — To jest właśnie przyczyną wszystkiego, że nie posiadamy samokrytycyzmu.

Czasem w rozmowie przy herbacie i ciastkach tak lekko rzuca się słowa, które zawierają oskarżenia podkopujące rodzinę i cudzy spokój

domowy. Powie się coś bez zastanowienia, co jest ciężką obelgą dla kogoś nieobecnego, który się nie może bronić — i w żart się obraca to wszystko, co jest ważne i święte — a raz zachwiane — zostaje już zachwiane.

To samo z dziećmi. Uważajmy na to, co dzieci mówią — z czego się śmieją a co je smuci. Niech dziewczynki nie bawi to, że koleżanka ma zezowate oko — a druga krzywe nogi. Uroda jest największym darem bożym i niezasłużonym przywilejem, ale jakżeż niepewne jest wszystko, co budujemy tylko na zewnętrzności; i cóż z pięknej lalki, której serce jest zimne a duch pusty jak świątynia bez Boga.

Współczesność wysila się w hodowli ciała i za najważniejsze uważa fizyczne wychowanie i siłę mięśni. Jest to fałszywe ujęcie problemu klasycznego wychowania. Prawda, że „w zdrowem ciele zdrowy duch" a jednak to nie znaczy, że ten młody atleta ma przechodzić po wszystkiem i deptać.

Zdrowe ciało ma mieć tę radość życia, którą porównać można z górskiem ożywczem powietrzem gdzieś na szczytach — ale to nie znaczy, że zatracić w sobie wszelkie porywy ideologji a zachować tylko instynkt samozachowawczy. Zdrowe ciało to jest czystość uczuć i intencji, to jest czyste i pełne poczucia odpowiedzialności sumienie.

Zdrowy człowiek moralnie i fizycznie to jest rycerz dobra i piękna. Silny jest, więc pomoc nieść może słabszemu — a jeżeli jest piękny, to powinien być tem lepszy i bardziej pobłażliwy, by wypłacić się za to piękno, którem naznaczył go Bóg — piękno urody, piękno piękna. A piękno powinno być jak słońce, co odsłania światłem swojem świat lecz i cień zarzucać potrafi.

Dobroć jest też wielkim darem lecz także przy dobrej woli można ją wyrobić. Przecież rozmyślnie złym być — niejedenby się powstrzymał.

Nie sądźmy bliźnich! Bądźmy powściągliwi w krytykowaniu drugich, a wglądnijmy w nas samych.

Bądźmy sprawiedliwi. Sprawiedliwość jest trudną rzeczą lecz nie niemożliwą.

Trzeba tylko zastanawiać się nad tem, co się mówi czasem bez złej myśli, a co powiedziane, już nie wraca.

I jeszcze raz — bądźmy powściągliwi w sądach naszych.

Michalina Janoszanka.

Wymówi się słóweczko, które, aby porwać nazad, dałby człowiek za to nie wiem co? jako ptaka, który się z ręki wydrze, zatrzymać, porwać nazad trudno, — tak i słowo raz wypuszczone leci niepohamowane; słowo odleci — żelazo w sercu zostawi, a ból zadany trwa nieraz lata całe.

Fabjan Birkowski.

Alkoholizm a miłość Ojczyzny.

(Wykład wygłoszony 28. IV. br. na zjeździe delegatów Związku nauczycieli Abstynentów).

WSTĘP.

W życiu narodu są pewne sprawy i fakty ustalone, których nie można zaprzeczyć, nie narażając się tem samem na zarzut niewiadomości lub złej woli: do takich należy nasz patrjotyzm, nasza miłość Ojczyzny i przywiązanie do wolności.

Kochamy Polskę nietylko z pobudek naturalnych i przywiązania do ziemi ojczystej, ale kochamy ją także z pobudek religijnych i nadprzyrodzonych, jako przedmurze chrześcijaństwa i wierną córę Kościoła. A gdyby nam kto odmówił patrjotyzmu i umiłowania wolności, powołalibyśmy go przed sąd i świadectwo historji, na kartach której złotemi głoskami zapisane są dowody naszej miłości Ojczyzny i naszego bohaterstwa w obronie wolności i państwa naszego.

Z tylu beznadziejnych — zdawałoby się — potrzeb wychodziliśmy zawsze zwycięsko, bo umiłowanie Ziemi Ojczystej było najwyższem naszem wskazaniem.

Czyż nie jest zresztą najlepszym dowodem tego nasze ostatnie zwycięstwo nad bolszewikami — nasz cud nad Wisłą, przez który obroniliśmy kraj nasz i całą Europę Zachodnią przed zalewem barbarzyństwa i upadku kultury?

Śmiało przeto powiedzieć możemy, że kochamy Ojczyznę, a jednak powiedział o nas Stanisław Szczepanowski, że „umiemy wprawdzie ginąć za Ojczyznę, ale nie umiemy żyć i pracować dla niej“.

Głoszą to również inni pisarze i publicyści nasi, mówiąc, że „umieliśmy zawsze umierać (za Ojczyznę), ale wprząc się do pługa i orać, wszyscy według jednego planu i z obywatelskim imperatywem w głowach i sercach, wszyscy bez skrzydeł husarskich, ale w szarym, systematycznym, zbiorowym, długim wysiłku świadomego patrjotyzmu, o! takie zwycięstwa w dziejach narodu naszego są rzadsze, niż krwi purpurą dostojne Grunwaldy, Chocimy, Kircholmy, Racławice, Grochowy i Krechowice“ [1]).

Przyczyną tego jest nasz temperament sangwinistyczny, nasza sarmacka fantazja, nasze usposobienie poetyczne i marzycielskie, nasz wybujały indywidualizm, wreszcie nasz brak zmysłu organizacyjnego i przewidywania. Nie zdajem sobie sprawy z tego, czem jest życie zbiorowe i na czem właściwie polega uspołecznienie jednostek, z których składa się państwo i naród.

---

[1]) Władysław Rabski. Walka z polipem (Poznań 1925) str. 151.

A tymczasem w życiu narodów ciągle toczy się bój i współzawodnictwo, ciągle odbywa się walka ekonomiczna, która bez huku armat i krwi rozlewu jednych usuwa i wydziedzicza, drugich wzbogaca i daje im władzę i panowanie na świecie. W walce tej przewaga kulturalna gra większą rolę, niż przewaga oręża, a oszczędność i pracowitość więcej znaczy, niż męstwo i odwaga.

Potęgę narodu stanowi wprawdzie jego duch, ale zarazem jego twórczość i dorobek materjalny, bo bez niezależności ekonomicznej niema rzeczywistej wolności i niezależności państwowej.

„Walkę o nasz byt narodowy toczyć musimy przedewszystkiem na polu ekonomicznem" — mówi słusznie prof. Bujak [1]).

Walki tej Polak przeciętnie nie docenia, a nawet lekceważy ją sobie, dlatego tak łatwo przegrywa i traci swe stanowisko w życiu społecznem, które zajmują inni, wrogo usposobieni do państwa i narodu naszego.

Mamy bowiem wrogów w łonie własnego państwa, a Polska musi walczyć nietylko z Rosją i Niemcami, lecz i z ich sprzymierzeńcami i pomocnikami, którzy coraz wyraźniej występują w kraju naszym.

Musimy przeto walczyć na dwa fronty. Musimy strzec granic naszych wschodnich i zachodnich, a zarazem czuwać wewnątrz kraju i dążyć do tego, aby Polska ostała się Polską i nie stała się Judeo-Polską lub bolszewją; musimy ciągle walczyć o polskość Polski, co wymaga nadludzkich wprost wysiłków.

Jeżeli zaś życie Polaka ma być ciągłą walką o całość i niezależność Ojczyzny, walką zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju, to obowiązkiem szkoły i rodziny jest przygotować do tego i uzdolnić w tym kierunku młode pokolenie — inaczej ani szkoła, ani dom nie spełni swego zadania, a my nie będziemy mogli utrzymać niepodległości państwa naszego. Skoro mamy zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, którzy czyhają na Polskę i usiłują ją przerobić na swoją modę, to powinniśmy wychowywać takich obrońców Ojczyzny, którzy potrafią jej bronić nietylko na polu bitwy z bronią w ręku, ale i w czasie pokoju przy kielni i pługu, zarówno w militarnej, jak i ekonomicznej walce o byt.

Jednym z największych wrogów Ojczyzny jest bezsprzecznie nasz alkoholizm, wróg wewnętrzny, który niszczy nas materjalnie, moralnie i duchowo, a przytem naoścież otwiera wrota naszym wrogom i oddaje nas w ich ręce, jak zobaczymy w ciągu tej rozprawy.

Walka z tym wrogiem jest przeto pierwszym i najważniejszym obowiązkiem tych, którym powierzona jest przyszłość narodu: wychowawców młodego pokolenia. Dla nich to przedewszystkiem przeznaczamy niniejszą rozprawę; ma ona zaprawić ich i zachęcić do walki z alkoholizmem wśród młodzieży, aby potrafili wychować lepsze i szczęśliwsze

---

[1]) Myśl przebudowy (Lwów 1916) str. 24.

od nas pokolenie, zdolne nietylko walczyć i ginąć za Ojczyznę, ale żyć i pracować dla niej zwycięsko.

Czytać ją winni ci zwłaszcza, którym troska o przyszłość Ojczyzny nie daje spokoju, a dobro publiczne leży na sercu. Znajdą oni tu słowa pokrzepienia i ujrzą wyjście z tej matni, w jaką dostała się Polska obecnie wskutek braku przygotowania do roli, jaka spadła na nas z chwilą zmartwychwstania Ojczyzny.

I. DZIAŁANIE ALKOHOLU NA NASZ ORGANIZM.

Nauka współczesna wyświetliła już dokładnie i opisała szczegółowo działanie alkoholu na ciało ludzkie i poszczególne organa.

Interesujące nas właściwości alkoholu redukują się do tego, że alkohol pochłania chciwie wilgoć, łączy się z tlenem i rozpuszcza pewne tłuszcze. Na tem właśnie polega szkodliwy wpływ alkoholu na ciało i organizm człowieka.

Alkohol odbiera wilgoć w żołądku z pokarmu alkoholika, a przez to utrudnia trawienie i powoduje katar żołądka i kiszek, co pociąga za sobą osłabienie całego organizmu. Dalej alkohol szybko dostaje się do krwi i tkanek i spalając się zabiera tlen, niezbędny do życia człowieka, wskutek czego organizm jego nie może się należycie rozwijać. Nie wystarcza wtedy tlenu dla spalenia w organiźmie drobin, przeznaczonych do utlenienia w normalnych warunkach; gromadzą się one przeto w poszczególnych organach, powodując przeróżne choroby, wreszcie przedwczesną sklerozę, a tem samem i śmierć przedwczesną.

Wkońcu alkohol — i to najprędzej i najobficiej — dostaje się do mózgu, gdzie powoduje największe spustoszenie, albowiem czynne tam są wszystkie jego właściwości. Alkohol odbiera wilgoć komórkom mózgowym, pochłania im tlen, niezbędny do życia, wreszcie rozpuszcza tłuszcz wchodzący w ich skład, co wszystko razem powoduje odurzenie i porażenie mózgu, podobnie działa alkohol na rdzeń pacierzowy i cały nasz system nerwowy. Sto gramów alkoholu, wprowadzonych jednorazowo do organizmu, wywołuje długotrwałą nieprzytomność przy słabem tętnie i rzadkim oddechu. Większa dawka alkoholu — od 150 — 160 gramów, wypitych naraz — powoduje śmierć wskutek porażenia ośrodków nerwowych, kierujących czynnościami serca i oddychania, oczywiście u człowieka nie przywykłego do picia.

Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie działanie alkoholu na nasz organizm. Wyników tego działania nie zamierzam tu rozwijać, pragnę natomiast przystosować je do naszej odrębnej psychiki i naszych osobliwych warunków życia, które jak zobaczymy za chwilę — zwiększają jeszcze znacznie grozę niebezpieczeństwa alkoholizmu.

Większe lub mniejsze skutki zatrucia się alkoholem zależne są od stanu odżywienia i sposobu życia człowieka pijącego. Jeżeli bogaty i dobrze

odżywiony Anglik lub Francuz, po spożyciu obfitej porcji mięsa i tłuszczu, raczy się alkoholem, nie pomaga mu to do zdrowia, ale nie obezwładnia go to i nie zabija; jeżeli jednak tę samą ilość alkoholu, skondenzowanego w postaci kilku kieliszków wódki, wypije nasz wieśniak, głodny lub źle odżywiony — szkodzi mu to podwójnie. I jeszcze jedno — Anglik oddaje się z zamiłowaniem sportom i zabawom na świeżem powietrzu, co ułatwia mu niezwykle wydzielenie ze siebie spożytego alkoholu, nasz wieśniak lub mieszczanin po spożyciu w karczmie kilku kieliszków wódki, wraca do swej pracy zawodowej, lub do swej izby ciasnej i nie przewietrzonej, co potęguje w nim jeszcze zatrucie się kwasem węglowym, a w jego domowym budżecie czyni o wiele większe spustoszenie. Aby ocenić przeto zgubny wpływ alkoholu na nasze organizmy i nasze finanse, należy zbadać przedtem, jaki jest nasz stan majątkowy, jakie jest nasze odżywianie i jakie są nasze warunki życia.

Otóż, krótko mówiąc, jesteśmy jednym z najbiedniejszych narodów Europy, często niedostatecznie odżywieni, w olbrzymiej większości pozbawieni odpowiedniego mieszkania, słowem jesteśmy na dorobku po olbrzymiem spustoszeniu wojny. Pomimo, że blisko siedm miljonów Polaków opuściło już kraj rodzinny, zmuszeni szukać za granicą pracy i zarobku, mamy jeszcze tysiące bezrobotnych, liczba ich codzień się powiększa, a wielu z nich obarczonych jest liczną rodziną to też coraz częściej słychać dziś o samobóstwach z powodu braku środków do życia.

W takich warunkach plaga alkoholizmu prowadzi wprost do wydziedziczenia i utraty wolności politycznej, okupionej tak wielkim przelewem krwi ojców i braci naszych, a walka z tą plagą staje się najświętszym obowiązkiem każdego prawego Polaka. Przejdźmy jednak do uzasadnienia tej tezy. *(C. d. n.).*

Ks. Prof. Dr. J. Ciemniewski, Lwów.

Matka Boska Zwycięska.

1920—1930.

Szkic z dziejów kultu i ikonografji.

(Ciąg dalszy).

O czem, gdy listy do Krakowa przyszły, zdziwieni tem wszyscy, uznali to za dzieło niewysłowionej dobroci tej Orędowniczki naszej. I tak też było; wracający z tej wyprawy Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, który po śmierci Chodkiewicza hetmanił tam wojsku i ten pokój wraz z królewiczem Władysławem zawarł, dał tego świadectwo, to opowiadając: „Już przez sześć dni traktowaliśmy o pokój z Turkami, ale przy-

stać na ich warunki nie można było, bo mniejsza już o stratę, jaką poniosłaby Rzeczpospolita, ale pokój ten byłby hańbiący.

Wtem w nocy z 3 na 4-tego października, gdym nie spał, bo nieszczęścia ojczyzny sen odganiały ode mnie, a nawet śpiąc czuwałem, pojawiła mi się Matka Boska — bo ktoby jej nie rozpoznał po otaczającem Ją świetle z wszystkich barw, od których noc zajaśniała mi jasnością nawet w życiu mojem niewidzialną wśród dnia — i usłyszałem od niej to jedno słowo: Wytrwałość.

„Znikła, a ja w zachwyceniu ukląkłem, lecz po tem dopiero odzyskałem wiedzę, co mi czynić należy; podniósłszy oczy, ręce i serce w niebo, złożyłem dzięki Bogu, że mnie niegodnemu tem napomnieniem dał poradę.

I dzięki złożyłem Najświętszej Marji, objawiającej swem pojawieniem, iż ta Jej tylokrotnie nad nami w ubiegłej przeszłości widoczna opieka, i teraz nas nie opuściła. To pojawienie taką ufnością i pewnością mnie natchnęło, że na drugi dzień dałem sułtanowi odpowiedź, że jedyne zapewnienie o dotrzymaniu dawnych umów z Polską — wstrzyma mnie od dalszej wojny, do której prowadzenia mieliśmy... tylko jedną już beczkę prochu w obozie. I tą odpowiedzią tak mu zaimponowałem, iż teraz wielki wezyr Dylawer basza słał nam łagodniejsze warunki, ale ich nie przyjąłem, obstając przy pierwszych, które podałem, a tak po trzydniowych rokowaniach, mając na pamięci święte słowo: Wytrwałość — przywiodłem pogan do tego, że zrobili pokój jaki sam chciałem".

W tych to miesiącach walk pod Chocimem, powstała w Polsce następująca modlitwa, doskonale odzwierciadlająca wiarę gorącą i grozę owych czasów:

— „Bądź pozdrowiona, Panno Matko Boga,
Ciebie wzywamy wspomóż zwalczyć wroga,
Ocal nam Polskę w tym srogim frasunku,
Niechaj znów dozna Twojego ratunku.
Przyczyń się, Panno, niech z Twojej obrony
Zbawienie będzie dla Polskiej Korony". —

Echem tych wydarzeń — są ody ks. Krasuckiego i ks. kanonika Sebastjana Piskorskiego, napisane pod wrażeniem zwycięstwa Chocimskiego, przepojone wiarą w opiekę Najświętszej Panny nad Polską:

„Dzień zwycięstwa, nad pokonaną w walce Turcją,
Obchodzi miasto królewskie z wielką wystawnością,
Zwleka wór z siebie, a przyodziewa się w purpurę.
I szła wtedy Przejasna, bielsza od śniegów jutrzenka
Na wozie gwiaździstym wieziona po niebie;
Depcząca noc — Bogarodzica, a jednak Dziewica korna!
I nieśli obraz, pierwsi w narodzie,
Głosy uwielbień opowiadały Jej chwałę,
Mieszały się z dźwiękiem muzyki...

Obraz Dziewicy!
Która, oczyma swemi
Spoglądała ku niebu, obejmowała ziemię.
Teraz, znowu Wandalów tyranję, niemotą zapiera usta,
I pieśń rozgłośna leci do Panny Możnej:
Dziewico, zniszcz fińską dzicz swawolną, równym odwetu losem!
I tak, jak zginęła potęga turecka, krwią obfitą, plamiąc brzegi Neupaktu,
Spraw, aby i teraz powróciła ci Lechja,
Dawne uroczystości w kornym pokłonie".

Podobna w treści jest pieśń ks. Piskorskiego.

„Słuchajcie wszyscy!...
Co wydzwaniają mi struny lutni,
Gdy opowiem wam wszystkie pomoce Marji
Wyświadczone ziemi Lechickiej.
Wielbić będę, Dziewico,
Blask Twojego Cudownego Obrazu,
On otoczony róż diademem
Zdobi świątynię Przenajświętszej Trójcy.
Ty w Aniołów otoczeniu,
Okazale przechodzisz po rynkach,
A za tobą, łupy z pod Lepanto,
A za Tobą tureckie sztandary.
I za jakie to krzywdy
Zrywa się tłum nadmorski?
Chwieje się los Polski
Wtem Chocim w zdumienie wprawia półksiężyc
Bo gdy Ty się przechodzisz
Ulicami i rynkiem Krakowa,
Krwią spływają morskie wybrzeża,
Miecz Polski rąbie nieprzyjaciół szeregi.
Dziewico, nad słońce jaśniejsza,
W gwiazdy zdobna niebieskie,
Pod Twoje stopy rzucił się
Księżyc skruszony.
Spójrz więc łaskawie na króla Lechji,
Daj niech w wyrokach Opatrzności Bożej
Nosi zawsze na czole
W laury ozdobioną koronę".

„Od czasu bitwy grunwaldzkiej, — pisze historyk, — aż do zwycięskiej odsieczy, przyniesionej Wiedniowi przez króla Jana, nie było w dziejach Polski wypadku wojennego, któryby tyle blasku zlał na oręż polski, ile tak zwana wojna chocimska..."

„Ze wszystkich wojen, jakie prowadziła Polska, wojna z Turcją największe budziła zajęcie w Europie, ponieważ Turcja była najpotężniejszem państwem militarnem i najwięcej miała wrogów wśród państw chrześcijańskich“.

„Od niepamiętnych czasów nie stawała u progów Polski tak wielka siła zbrojna, nie groziło jej tak wielkie niebezpieczeństwo“...

Do dnia dzisiejszego — kościoły polskie z polecenia papieża Grzegorza XV obchodzą uroczystem nabożeństwem i hymnem „Te Deum“ pamiątkę zwycięstwa chocimskiego, odniesionego za łaską Bogarodzicy.

Po czasy obecne zachowany w kościele OO. Dominikanów w Krakowie i czcią wyjątkową otoczony obraz Matki Boskiej, zespolony z kultem Najświętszej Panny Zwycięskiej, znany jest szeroko pod nazwą wizerunku Matki Boskiej Różańcowej.

Pamiętać jednak należy, że tytuły Matka Boska Różańcowa, Najświętsza Panna Śnieżna lub Większa — są równoznaczne z tytułem Matka Boska Zwycięska.

Żywą pamiątką tych czasów, pomnikiem zwycięstwa pod Chocimem jest wspaniały kościół wotywny OO. Karmelitów, wzniesiony przez hetmana Stanisława Lubomirskiego w Wiśniczu pod Bochnią i kościół PP. Dominikanek, zbudowany na Gródku w Krakowie pod wezwaniem Najśw. Panny Śnieżnej czyli Zwycięskiej, kosztem Anny z Branickich Lubomirskiej, kasztelanowej wojnickiej, matki hetmana Stanisława Lubomirskiego.

Lata wojen moskiewskich, kozackich i szwedzkich były epoką dalszego rozkwitu kultu Najświętszej Marji Zwycięskiej, czczonej w Polsce także pod imieniem „Mariae terribilis“, „Pani o groźnem obliczu“.

Dr. Mieczysław Skrudlik.

W sprawie książek o Teresie Neumann.

Artykuł mój w sprawie Teresy Neumann pod tytułem „Wspomnienie z Konnersreuth był przychylnie przyjęty, spotkałem się z wyrazami wdzięczności od wielu osób. Niniejszych kilka słów poświęcam tym, którzyby z wydarzeniami w Konnersreuth dobrze zapoznać się chcieli. — W sprawie Teresy Neumann okazało się już w polskiej prasie setki artykułów, ale artykuły mają zawsze charakter dorywczy, informacyjny. By mieć dokładne wiadomości trzeba czytać książki. W formie książkowej ukazały się następujące prace o Teresie Neumann:

1) Franciszek Spirago „Prawda o Teresie Neumann“. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. Broszura ta (87 stronic) zawiera wcale dokładny życiorys Teresy, opis szczegółowy nadzwyczajnych wydarzeń w Konnersreuth i rozważania autora o tej sprawie. — Książeczka tłumaczona dobrze, nie

odczuwamy nawet, że jest tłumaczeniem. Charakter książki jest historyczny, to znaczy autorowi się rozchodziło o to, ażeby wydarzenia w Konnersreuth dokładnie zestawić.

2) Kwiat cierpienia z Konnersreuth napisał O. Odo Standinger O. S. B. Nakładem i drukiem Antonius — Verlag Breslau X. Carlowitz 1929. — Książeczka ta (78 stronic) zawiera życiorys Teresy Neumann, — opis stanów mistycznych Teresy, a głównie chodzi w tej książeczce o ducha stygmatyczki z Konnersreuth. Książeczka jest dobra, ale trzeba ją długo trawić, bo styl nieco trudny a tłumaczenie polskie w języku kresów zachodnich.

3) Ks. Dr. Andrzej Krzesiński „Niezwykłe dzieje Teresy Neumann z Konnersreuth". Warszawa 1927. Broszurka ta ma już mniejsze znaczenie historyczne, bo od r. 1927 wiele nowych wydarzeń zaszło. Ma charakter obszernego sprawozdania dziennikarskiego obejmującego całość sprawy.

4) Ks. Bp. Dr. Zygmunt Waitz „Wieść z Konnersreuth" przetłumaczył Ks. Dr. Sobalkowski, Kielce 1929. Wolno mieć czasami osobiste sympatje, książeczka ta bardzo kochana. — Naprawdę do Pana Jezusa zbliża taka lektura. Z książeczki wieje duch Boży. Nabiera powagi i dlatego, że świątobliwy biskup ją napisał.

5) W niemieckim języku: „Die Stigmatisierte Therese Neumann von Konnersreuth" Dr. Fritz Gerlich. Friedrich Pustet Mündchen 1929. — Tom drugi ma następujący tytuł: Die Glaubenswürdigkeit der Therese Neumann. Książeczka miła tembardziej, że napisana przez protestanta. Dr. Gerlich jest narzędziem Bożem, by dać świadectwo prawdzie. Znamienną jest rzeczą, że dzieła protestanta Foerstera wydają katolickie księgarnie i że mają zapewnie więcej czytelników wśród katolików niż wśród protestantów. Prawda ma swoją wielką moc i swój wielki urok.

Żywot Teresy Neumann przez Gerlicha zawiera na początku fotografję Teresy, tak jak ona wygląda w stanie zwykłym. Wspomina o tem dlatego, że wszystkie inne zdjęcia w innych książkach nie są udałe. Książka Gerlicha jest tak dokładną, że komu innemu na myślby nie przyszło, żeby i takie szczegóły umieszczać. Książeczka jest wielce interesująca, tak dla lekarza, jak i dla każdego czytelnika, który sprawę chce poznać dokładnie. Choć pod piórem protestanta, to najsubtelniejsze sprawy katolickie wychodzą dobrze. — Tom drugi zawiera zdecydowaną obronę Teresy, że nie jest histeryczką. Wielu bowiem ludzi tak zwanych „uczonych", którym wiary niedostaje, nie chcąc uznać mocy Bożej „tłumaczy" wydarzenia w Konnersreuth jednym wyrazem „histerja". Możeby niejeden życzył sobie takiej histerji, toby troska o chleb codzienny odpadła. Znam wiele osób dotkniętych histerją, tylko... się im jeść chce. Przykra to rzecz, że protestant broni Teresy przed tymi, co się za katolików mają. — Mówił Pan Jezus faryzeuszom, że kamienie świadectwo dawać będą. Niemczyzna u Gerlicha jest nieco inna niż ta, którą spotyka się w szkole, ale gdy się w nią „wczytamy" staje się zrozumiałą.

6) Dzieło Witta największe, jest tak drogie, że dla przeciętnego czytelnika jest niedostępne. Therese Neumann von Konnersreuth eine Stigmatisierte unserer Zeit von Friedrich Ritter von Loma Badenia aktien gesellschaft für Verlag und Druckerei Karlsruhe 1929.

Książka napisana gorąco, serdecznie. — Autor jest wielce przejęty wydarzeniami w Konnersreuth. Autor broni Teresy w książce, w czasopismach, w sądzie. Sam autor i jego książka zażywa w Niemczech wielkiej powagi.

Ukaże się niebawem nowa książka po polsku o Teresie Neumann. Sprawa ta bowiem dla serc katolickich jest ważna. Rzeczy Boże są nam bliskie, ale jednak mimo, że o nich myślimy, jakoś tak dalekie. Zastanawianie się nad wydarzeniami w Konnersreuth naprawdę do Pana Jezusa zbliża.

Ks. Stanisław Szpetnar.

O kanonizację naszych świątobliwych rodaków i rodaczek.

Okazała się oczekiwana przez wielu książka *„Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym“*. 33 życiorysy świątobliwych Polaków i Polek, Kielce 1930 r. Do nabycia w Administracji Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, Kraków — Garncarska 26.

Książka ta zawiera żywoty świątobliwych rodaków i rodaczek, których wyniesienia na ołtarze się spodziewamy.

Znajduje się też żywot Św. Klemensa Hofbauera i bł. Stanisława Papczyńskiego i Kazimierza Wyszyńskiego. Forpocztą tej wielce sympatycznej książki była broszura „O cześć i kanonizację Patronów Polskich“ tegoż autora. O książeczce tej umieściłem dokładne sprawozdanie w numerze III r. XXIV „Powściągliwości i Pracy“. — Nie kryjemy się z tem, że prawie zazdrość nas ogarniała, gdyśmy czytali o beatyfikacji świątobliwych ludzi innego narodu. Mimowoli wyrywało się ze serca pragnienie, oby i w naszym narodzie rozpoczęły się usilne starania o beatyfikację i kanonizację naszych świątobliwych rodaków i rodaczek. Pisał o tem Ks. Urban w „Przeglądzie Powszechnym“ (z r. 1925 str. 154 i 155)... „dlaczego w tym szeregu świętych i błogosławionych, których ołtarzami świeżo przyozdobiono katolickie świątynie, niema żadnego imienia syna lub córki polskiego narodu? Czyśmy do tego stopnia wyjałowieli duchowo, że na naszej niwie nie rodzą się już heroiczne cnoty? czy my „Przedmurze chrześcijaństwa“, nie mieliśmy już sposobności do przelewania krwi za wiarę? czy „Bóg dziwny w świętych swoich“ czyniący cuda, cofnął od nas wszechmocną rękę Swo-

ją? Jeżeli w chrześcijańskiej pokorze postawimy się na jednem z ostatnich miejsc między narodami katolickimi pod względem bujności naszego duchowego życia, to wszakże nie możemy zapomnieć, że nasz naród wydał Bobolę i cały zastęp jego towarzyszów, że nasi kapłani pierwsi zatykali katolickie krzyże na nieprzejrzanych przestrzeniach Rosji i Syberji, że na naszej ziemi przed pół wiekiem lała się krew podlasiaków, broniących swej wiary i swych ołtarzy, że w ostatnich lat dziesiątkach stworzyliśmy zastęp własnych zgromadzeń zakonnych, dostosowanych nawet do najtrudniejszych warunków niewoli, że ostatni męczennicy i wyznawcy wiary katolickiej — to przeważnie nasi Budkiewicze i Cieplaki, stawiający mężnie czoło temu najbezwzględniejszemu wrogowi Boga i religji, jakiego widziało chrześcijaństwo — bolszewizmowi rosyjskiemu. Czyżby wśród tych kapłanów, misjonarzy, założycieli i założycielek nowych rodzin zakonnych nie było nikogo, o którym Namiestnik Chrystusa mógłby powiedzieć przed światem: to święty!?

Przyczyna, że od r. 1853, daty beatyfikacji Andrzeja Boboli i r. 1867, daty kanonizacji św. Józafata Kuncewicza, świat nie słyszał o żadnym nowym świętym naszego i najbliższego nam ruskiego narodu, przyczyna tego pomijania Polski w uroczystościach kanonizacyjnych leży, zdaje się niestety, w naszej własnej obojętności na tego rodzaju chwałę.

Kanonizacje i beatyfikacje są zwykle uroczystem stwierdzeniem uznania, jakie świętość i zasługi dla Kościoła wielkich sług Bożych znajdowały u własnych ich ziomków i odpowiedzią na ich gorące pragnienie i starania o to, aby ich widzieć na ołtarzach kościelnych. Cuda, któremi Bóg stwierdza świętość sług Swoich i skłania najwyższą powagę w Kościele do policzania ich w poczet świętych i błogosławionych, są dziełami Bożej wszechmocy, ale wszechmoc ta, jak w Ewangelji, objawia się tam najczęściej, gdzie jej szuka wielka wiara i ufna modlitwa ludzi. W Polsce tego wszystkiego, co składa się na ową pewną ambicję posiadania własnych świętych, jest za mało: za mało znajomości naszej własnej historji kościelnej, za mało uznania dla naszych bohaterów wiary i cnoty, za mało ufności w ich przyczynę u Boga, kiedy szczególniej pomocy z góry nam trzeba, za mało wreszcie starania, by te szczególne łaski, któremi niewątpliwie i nas darzy Bóg przez świętych naszych, były spisywane, udowodnione i do wiadomości najwyższej władzy w Kościele podane.

Tej obojętności i tego braku ambicji nie można chrzcić mianem pokory i skromności. Chodzi tu nie o prywatne, lecz o publiczne dobro narodu i Kościoła. Niedawno naczelnik radykalnego rządu francuskiego, Herriot, wyliczając tytuły, jakie Francja posiada do szczególnych względów Stolicy Świętej (których jakoby za mało od niej doznawała), potrącił i o bogactwo świętych francuskich. Naród, nie mogący się powołać na świętość synów swoich, uznaną przez Kościół, skazuje się na reputację upośledzonego w rodzinie narodów katolickich. Najważniejsze, że pomniejsza się także

chwała Boża, gdy niepamięcią pokrywamy tych, w których Bóg działał dzieła swoje.

Zbudźmy z zapomnienia nasze sługi Boże i dołóżmy starań, by i nasi Święci znaleźli się na ołtarzach katolickiego świata. Winniśmy to ich zasługom, sobie, Kościołowi i Bogu".

Ks. Ignacy Geppert w przedmowie do tłumaczenia dzieła Joergensena „In Excelsis" pisze co następuje: „Wśród pyłu księgozbiorów naszych kryją się zapewne dotąd rękopisy, notatki, odnoszące się do życia tak licznych świątobliwych naszych rodaków. Oby i w nas znalazł się kiedyś duch podobny do Joergensena, któryby wydobył z zapomnienia one postacie, a odtworzywszy je na tle właściwej epoki i drgającem otoczywszy życiem stawił je przed nami w całym blasku i wielkości jako wzory!"

„Niewątpliwie znalazłyby wzory te i dzisiaj wśród polskiego narodu gorliwych naśladowców! Błagania i prośby niebieskich naszych orędowników, poparte życiem, czynami i modlitwą pobożnych polskich synów i cór, niechybnieby prędzej przebłagały zagniewany Boga majestat. Nie wątpię bowiem ani chwili, iż tam w górnej krainie u stóp tronu Bożego święci nasi Patronowie i po dziś dzień tak samo za nami orędują jak niegdyś. Zdaje się atoli, już dzisiaj ich błagania — mniejszy odnoszą skutek, nie z ich, ale z naszej winy, gdyż w naszych staraniach o przyszłość Polski podobno za wiele wiary we własne siły, a za mało rzeczywistej ufności w Bogu i odwiecznej Jego sprawiedliwości".

„Oby praca niniejsza choć w drobnej cząsteczce przyczyniła się do tego, aby z tej ziemi łez i krwi gorące płynęły modły za sprawy publiczne ku niebu, by święci Patronowie nasi, na zbożne nasze życie wskazując, tem natarczywiej błagać mogli za ojczyznę ziemską".

Tak pisał Ks. Geppert w r. 1913. Wyraził on tęsknotę i pragnienia serc wielu. Pragnienia jego spełniły się. Ojciec Świątek C. S. S. R. stawił przed nasze oczy cały szereg postaci świątobliwych naszych rodaków i rodaczek. Nie chodzi tu wcale o krytykę pod względem historycznym, stytistycznym, niech to czynią ludzie bardziej powołani. Sam fakt, że taka książka się okazała napełnia serce wielką radością. — Chodzi o ducha dzieła, o rzecz samą. Ta książka zjedna serca dla sprawy beatyfikacji i kanonizacji naszych rodaków. Gdy ksiądz bierze jakąś książkę treści duchownej, to zwyczajnie z takiem uczuciem, że spotka się z tematem dla siebie mniej lub więcej znanym. W tej książce najuczeńsi kapłani i najuczeńsi świeccy spotkają się z rzeczami dla siebie nieznanemi. Trzeba bowiem kawał życia swojego poświęcić tej sprawie, by z pyłu bibljotek — z opowiadań żyjących ludzi wykrzesać postać świątobliwego rodaka lub rodaczki.

Styl i ton w tej książce dostosowany do ducha i indywidualności tego świątobliwego człowieka, o którym się mówi. Z wielką powagą nakreślony żywot królowej Marji Leszczyńskiej.

Dostojnym jest autor, gdy opisuje żywot tej męczennicy na tronie. Żywoty wielu świątobliwych rodaków w tej książce się znajdujące, są mi w większej części znane z dokładnych monografij. Mogę śmiało powiedzieć przeto, że udało się Ks. Świątkowi, mówiąc stylem Ernesta Hello, ująć w krótkiem streszczeniu „oblicze“ świątobliwego rodaka.

Kapitalnym jest autor, gdy pisząc o księdzu Blaszyńskim tak się wyraża: „Ks. Blaszyńskiego porównywają niektórzy ze św. Janem Vianneyem. Żyli bowiem w tymże prawie czasie, działali na temże polu i w tym samym okresie, ożywiał ich ten sam duch żarliwości o chwałę Bożą i dusz zbawienie, ten sam duch pokuty, ta sama wytrwałość w pracy, która w zdumienie nas wprawia; w jednem się tylko różnią: nasz czcigodny W. Blaszyński była to organizacja żelazna, góral dębowego zdrowia, św. Jan Vianney, natura słaba, wątła, chorowita. Wszelako miarą cierpień i krzyżów zniesionych dla chwały Bożej znów silnie się przypominają; pierwszy z powodu ustawicznych prześladowań, drugi dla swych cierpień fizyczno-mistycznych“.

Wdzięczny będzie każdy, kto się żywotem Ks. Blaszyńskiego zajmował, że umiał autor tak pięknie złagodzić wrażenie tragicznej jego śmierci. „Nam się wydaje, że ta tragiczna śmierć z dopuszczenia Opatrzności miała znaczenie symboliczne: upadł niestrudzony budowniczy Boży przywalony taranem prześladowań, usuwając gruz przy odnawianiu żywej świątyni Ducha św. w sercach wiernych“. (Str. 89).

W tym wypadku interesującym będzie sam spis tych świątobliwych rodaków i rodaczek, których żywoty w wymienionej książce się znajdują, dlatego uważamy za stosowne go przytoczyć.

Książka ta zawiera 33 życiorysy świątobliwych Polaków i Polek w następującym porządku:

1. Bł. Stanisław Papczyński, spowiednik Innocentego XI, doradca króla Sobieskiego, Założyciel Ojców Marjanów.
2. Czcigodny sługa Boży O. Rafał Chyliński.
3. Marja Leszczyńska „męczennica na tronie“.
4. Bł. O. Kazimierz Wyszyński, Marjanin.
5. Czcigodna M. Teresa od św. Augustyna, córka królowej Marji Leszczyńskiej.
6. Św. Klemens Hofbauer, Apostoł Warszawy.
7. O. Jan Podgórski, Redemptorysta.
8. Ks. Wojciech Blaszyński, Apostoł Podhala, Spiszu i Orawy.
9. O. Damian Ożarowski.
10. O. Karol Antoniewicz T. J.
11. Edmund Bojanowski, Założyciel SS. Służebniczek N. P. M.
12. Sługa Boży, Książę August Czartoryski.
13. O. Krzysztof Szwermicki, Apostoł Syberji.
14. Czcig. sługa Boża Wanda Malczewska.

15. Męczennicy z Podlasia.
16. Andrzej Bieda.
17. O. Antoni Reichenberg T. J.
18. O. Rafał Kalinowski, powstaniec, sybirak, Karmelita.
19. Jan Beyzym T. J. Opiekun trędowatych.
20. Czcig. M. Marja Franciszka Siedliska, Założycielka SS. Nazaretanek.
21. Ks. Bronisław Markiewicz, Założyciel OO. Michalitów.
22. M. Marja Magdalena Borowska, Przeł. Gen. SS. Felicjanek.
23. Br. Albert Chmielowski, Założyciel Braci Albertynów i SS. Albertanek.
24. Marja Cieślanka, Apostołka nabożeństwa za dusze w czyśćcu cierpiące.
25. Marja Teresa Ledóchowska, Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera.
26. M. Celina Borzęcka, Założycielka SS. Zmartwychwstanek.
27. Ks. Konstanty Budkiewicz, męczennik.
28. Józef Bilczewski, Arcybiskup lwowski.
29. M. Marja Kolumba Białecka, Założycielka SS. Dominikanek od Najśw. Sakramentu.
30. M. Marja Rafaela Lubowidzka.
31. Józef Sebastjan Pelczar, biskup Przemyski ob. łac., Założyciel SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego.
32. Arcybiskup Jan Cieplak, Wyznawca.
33. M. Marja Ksawera od Jezusa, Karmelitanka Bosa.

Książka ta napełnia nas największą radością. W Polsce wolnej i niepodległej rozpoczęły się też już usilne starania o beatyfikację lub kanonizację naszych świątobliwych rodaków i rodaczek. Uważamy, że skromnym wstępem do beatyfikacji jest okazanie się żywotu świątobliwego człowieka. Z radością stwierdzamy fakt, że takich żywotów okazuje się coraz więcej, ale nie każdy może sobie kompletować bibljotekę z życiorysów świątobliwych ludzi. Natomiast każdy może, mówiąc krótko stylem Ernesta Hello, postarać się o książkę, w której będą skreślone „oblicza świętych".

Zaznaczyć należy, że w jednym tomie nie mógł autor zebrać żywotów wszystkich naszych świątobliwych rodaków, pocieszamy się zapowiedzią autora: „Dzieło niniejsze nie jest skończone. W miarę zebranego materjału będzie nowemi lub pełniejszemi życiorysami uzupełnione".

Pragniemy aby wydanie wymienionego dzieła osiągnęło to, co sam autor osiągnąć pragnie:

„Oby się ono przyczyniło choć w cząstce do ożywienia kultu i czci naszych Patronów".

Niech ta książka przyczyni się do wyniesienia naszych rodaków i rodaczek świątobliwych na ołtarze. — Niechaj zachęci, by skrzętnie szczegóły z życia świątobliwych ludzi były zapisywane. — Niech ta książka zapali serca ku naśladowaniu.

Książkę tę przeczytają chętnie ci, co się od dawna życiorysami świątobliwych rodaków zajmowali, bo miło spotkać się z dobrymi znajomymi; dla wielu ta książka będzie, mówiąc przyjętym terminem, „rewelacją". — Niejeden weźmie do ręki wielce czcigodną książkę: Matka Świętych Polska. — Każdy odkładając książkę O. Świątka, — powie z przekonaniem Mickiewiczowskie słowa: „Przeczytałem tak górną chwilę, jak moi przodkowie niegdyś całe życie".

Ks. Stanisław Szpetnar.

Kronika domowa.

Zawsze z pewną obawą i onieśmieleniem przystępowaliśmy do napisania naszej kroniki domowej. Niestety okoliczności to sprawiały, iż z reguły dział kroniki domowej zmieniał się w pukanie do litościwych serc naszych przyjaciół i czytelników. Różne się na to składały przyczyny, a wszystkie ważne. Narazie utrzymać się sami nie możemy, a w ostatnich czasach podjęliśmy wielkie dzieło — budowę nowego domu. — Pośród tych obaw i wątpliwości czy ten głos nasz nie wywoła zniechęcenia, utrzymywała nas jedynie myśl, że to dla sprawy najważniejszej, wobec której muszą ustąpić skrupuły i delikatność, a nieraz trzeba być i natarczywym i nudnym, trzeba być drugim Boduinem, który dla siebie zbierał policzki a dla potrzebujących ofiary. W tem samem przekonaniu podtrzymuje nas list, jaki ostatnio otrzymaliśmy od jednego z naszych przyjaciół. Pisze między innemi: — „Swoją kancelarję zwymyślajcie za to, że przez trzy lata nie przysyłali mi tamtejszego kalendarza — z czego wniosek, że sami nie chodzicie należycie koło interesu swoich wychowanków. Musicie bowiem wychowywać nie tylko swoje sieroty ale także i swoich oddalonych współpracowników w tej idei, że w pracy społecznej nie wolno nigdy ustawać, a zwolnić od niej może dopiero śmierć".

Nasza wina, po trzykroć nasza wina, żeśmy mogli wątpić, iż są w naszem społeczeństwie rzesze takich, którzy chcą służyć sprawie a od nas domagają się, aby ich do tej pracy wprzęgnąć, nałożyć im obowiązek i wskazać jasny, konkretny cel dla najszlachetniejszych pragnień ich serc, dla współpracy w tem wielkiem dziele, którego potrzebę dobrze rozumieją. Cześć tym ofiarnym działaczom, którzy tak rozumieją swoje obowiązki obywatelskie. Z ich pomocą możemy zdziałać to, co działamy, oni nas zachęcają i niejako gorliwością wyprzedzają w naszych zamierzeniach.

Inni nasi przyjaciele zapytują często w listach jak stoi sprawa z budową, o ile już postąpiła i jak wogóle postępuje. Jak załączony obrazek wskazuje „budowa codzień się mnoży". Obecne ciepło i przewidywana długa pogodna jesień daje nam nadzieję, że przed zimą wzniesiemy trzecie

piętro i może nakryjemy to dachem. Gmach będzie piękny i okazały. Już dziś wygląda jak jaki zamek w Mirze czy w Sławucie Parę tygodni temu robota prawie już ustawała. Brak było pieniędzy na potrzebne materjały, zwłaszcza na żelazo. Obecnie dzięki różnego rodzaju „cegiełkom" i ofiarom poprawia się nieco. Ale potrzeb mamy jeszcze bardzo dużo i z wykończeniem domu i wreszcie z zaopatrzeniem się na zimę, bo budowa wyczerpie z nas wszelkie środki. Liczymy na te cegiełki kalendarzowe, które w ilości kilku tysięcy wysłaliśmy do naszych stałych odbiorców, prenumeratorów i czytelników. Tym, którzy dotychczas za wysłane kalendarze nie zapłacili, piszemy to samo, co pisał hetman Żółkiewski z obozu pod Cecorą: „Cito,



Obecny stan budowy Zakładu Wychowawczego w Miejscu Piastowem.

cito, citissimo!" (Prędko, prędko, jak najprędzej!) Z budową musimy spieszyć, materjałów nie można nastarczyć, a nie wolno stanąć ani na jeden dzień, bo zima tuż. A w domu brak odzieży, obuwia, węgla, mamy znaczniejsze długi, a zatem cito, cito, citissimo! Dwa razy zapłaci, kto zaraz zapłaci.

A przypominamy zarazem, że mamy różne jeszcze cegiełki do nabycia. Są groszowe — obrazki, złotowe — różnego rodzaju wydawnictwa teatralne, beletrystyczne, jest bogaty dział nowości, których przegląd na ostatniej stronie okładki. Jeszcze jest nieco kalendarzy, ale z zamówieniem trzeba spieszyć, bo na wyczerpaniu, a ktoby nie kupił, ten nie odżałuje okazji, bo są tam dzieła mistrzów i rzeczy godne najwybredniejszych wy-

magań. Zresztą prosimy przeczytać dział recenzji, który w swojem miejscu zamieszczamy.

Nasi mili pensjonarze-wychowankowie tak mali, jak i więksi okazują w dalszym ciągu pierwotny zapał i chęć do pracy w budowie. Nieraz się robi nocami, a to wówczas, gdy przyjdzie betonować strop jakiegoś piętra. Technika roboty wymaga, aby taki strop wykończyć odrazu i bez przerw, a że powierzchnia wielka, musi się robić nieraz pełnych 48 godzin, dzień i noc na zmianę. Nocne roboty są nawet bardzo przyjemne i mają dość wielu amatorów. Budowa wówczas jasno oświetlona potężnemi lampami elektrycznemi przedstawia interesujący i piękny widok.

Wspomnieliśmy już w poprzedniej kronice, że dnia 17/IX zabawił u nas przez krótki czas J. Eminencja Ks. Kardynał Prymas Hlond wraz



Ogólny widok Zakładu w Miejscu Piastowem w chwili obecnej.

z Jego Ekscelencją Ks. Biskupem Nowakiem. Ta króciutka wizyta była tylko wstępem do powtórnej wizyty obu dostojnych Książąt Kościoła dnia 20/IX. Witaliśmy Arcypasterzy śpiewem, przemówieniami i orkiestrą, a nasz Przełożony Generalny Ks. Antoni Sobczak wykorzystał ten moment, aby J. Eminencji złożyć serdeczne życzenia z okazji Jubileuszu 25-lecia kapłaństwa. Następnie Księża Biskupi zwiedzili jeszcze Zakład Żeński, gdzie zabawili prawie godzinę.

Dnia 29 września obchodziliśmy uroczyste święto naszego Patrona Św. Michała Archanioła. W Zakładzie Żeńskim w tymże dniu odbyły się uroczyste śluby zakonne pierwszych Sióstr tego świeżo przez Kościół św. zatwierdzonego Zgromadzenia Zakonnego. Wieczorem w domu naszym od-

było się przedstawienie i koncert, zarazem w intencji uczczenia Imienin naszego Prefekta Ks. Michała Szteligi.

Na ostatek miło nam się podzielić z naszymi czytelnikami wiadomością, że na potrzeby szkoły otrzymaliśmy w tym roku znaczniejsze ofiary, a mianowicie: Firma St. Majewski i firma Iskra jak co roku tak i obecnie przysłały nam wiele przyborów. Księgarnie: Atlas ze Lwowa, Ignis z Poznania i Gebethner z Warszawy udzieliły znaczniejszą ilość podręczników. Apteka p. Karpińskiego z Warszawy zaopatrzyła naszą infirmerję w różne artykuły lecznicze. Zacnym ofiarodawcom niech Bóg zapłaci.

X. I. G.

Książki nadesłane do recenzji.

Cuda w Lourdes. M. H. Szpyrkówna, wyd. Książnicy-Atlas — Lwów. Str. 196 z ilustracjami. Cena 6 zł. Zasłużona i znana w piśmiennictwie autorka w tej książce podaje garść swoich wrażeń z podróży do Lourdes, prawdziwej stolicy cudów i łask Bożych. Własne przeżycia i spostrzeżenia opisuje z taką siłą przekonania i z takiem religijnem uznaniem, że przemawia nie tylko do rozumu, ale do serc i do sumień. Książka napisana bardzo pięknie i zajmująco, jest najlepszem stwierdzeniem prawdy. W czem wiernie spełnia zadanie jakie sobie autorka postawiła. Oby ją wszyscy przeczytali, a mieliby prawdziwe rekolekcje dla dusz swoich. A ci obojętni i słabi w przekonaniach ujrzeliby, co za siła i jaki niezrównany urok bije z życia Kościoła, który pełen jest nietylko słów ale i dzieł Bożych, a które tak mało usiłujemy poznać, mimo iż dokonywują się współcześnie przed naszemi oczyma. — Autorce i zasłużonemu wydawnictwu Atlas, należy się wdzięczność za wydanie tak pięknego i pożytecznego dzieła.

X. J. Górecki.

Podziękowanie.

Za łaskę powołania do Zgromadzenia OO. Michalitów, za dwukrotnie odzyskane zdrowie przez przyczynę Ks. B. Markiewicza i za wiele innych łask składam publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusa i Najświętszej Marji Pannie, prosząc o łaskawą opiekę w nowicjacie i w całem mem życiu a także dla najbliższych.

Miejsce Piastowe 27 września 1930
Józef Leśniak.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Paweł Oczkowski 2·00, — Józef Karaś 1·00, — Marja Kaczmarek 0·50, — Janina Lewicka 0·50, — Józefa Syprytkowska 1·00, — Jan Walaszefoski 1·00, — Anna Biszewska 0·50, — Anna Kida 1·00, Marja Germaz 1·00, — Józef Poproch 0·20, — Piotr Wróbel 1·00, — Aksenty Martwił 0·50, — Jan Madazas 1·00, — Józefa i Michał Bartkowiak 1·00, — Anna Kloska 1·00, — Katarzyna Wojciechowska 1·00, — Anna Kloska 0·50, — Weronika Cudak 2·00, — Józefa Czelusiak 1·00, — Aniela Gumołka 0·50, — Tomasz Gwiszcz 1·00, — Jakób Miško 0·50, — Stanisław Patalita 0·50, — Michał Lućko 1·00, — Jan Gładziszewicz 2·00, — Katarzyna Kuta 0·50, — Marcin Rzeczyński 1·00, — Leon Karaś 0·50, — Jan Narkiewicz 0·25, — Marjanna Dzwonkowska 0·50, — Antoni Kościński 1·00, — Apolonja Leś 0·50, — Marjanna Łyszczasz 0·25, — Władysław Moskal 0·50, — Jan Gumienniak 1·00, — Zajdel 1·00, — Józef Styc 0·50, — N. N. 0·50, — Antonina Gudyka 0·50, — Jan Ziętek 1·00, — Maciej Zając 0·50, — Piotr Chojnicki 0·50, — Stanisław Starzyk 1·00, — Franciszek Lech 1·00, — Józef Majczak 0·50, — Michał Kostyza 1·00, — Tomasz Kozak 0·50, — Tadeusz Andrejczyk 0·50, — Grabowski 0·25, — Józef Sęgiel 1·00, — Piotr Koczuba 1·00, — Tekla Hasing 0·25, — Jan Zastawny 1·00, — Marjanna Moskal 1·00, — Magdalena Ziobro 1·00, — Katarzyna Bartkowiak 1·00, — Władysława Hamot 0·50, — Antoni Sulikowski 0·50, — Jan Misiaszek 1·00, — Franciszek Wilczek 0·50, — Stanisław Wolański 0·25, — Antoni Koszewski 1·00, — Józef Penc 2·00, — Franc. Rachubka 0·50, — Juljan Kozak 1·00 — Zofja Baściak 1·00, — Jan Żyła 2·00, — Jan Tomasik 0·50, Regina Janiszewska 0·25, — Stanisław Kosiewicz 2·00, — Katarzyna Paleczna 1·00, — Franciszek Kornaus 1·00, — Jan Regina Zdele 1 00, — Teresa Styś 0·25, — Jan Truśkiewicz 0·45, — Franciszek Schmidt 1·00, — Marjanna Szczepańska 0·25, — N. N. 1·00, — Stanisław Floryntyna Kania 0·25, — Stanisław Cherubin 0·25, — Joachim Kościelniak 0·50, — Tadeusz Kościelniak 0·50, — Konstancja Sabik 1·00, — Potocki 1·00, — Józefa Fenicka 1·00, — Karol Szypulski 1·00, — Antoni Grzegorczyk 1·00, — Franciszka Rzepka 0·25, — Wojciech Glista 0·25, — Katarzyna Czudak 0·50, — Franciszek Czudak 0·50, — Jan Baran 0·50, — Stan. Szczepanek 0·50, — Stan. Lorenc 1·00, — Marjanna i Helena Welik 1·00, — Andrzej Kazimoro 0·25, — Ant. Kondziołka 1·00, — Stanisław Grzywacz 0·50, — Piotr Winiarski 1·00, — Józef i Helena Gałka 1·00, — Wincenty Budnik 0·50, — Ignacy Półtorak 0·25, — Wojciech Widor 0·50, — Tomasz Rogowski 1·00, — Alojzy Wróblewski 1·00, — Świradowski 1·00, — Władysław Romanowski 0·50, — Józef Perec 1·00, — Jan Gachowski 1·00, — Juljanna Makuchowska 1·00, — Józefa Najda 0·50, — Ignacy Cichoń 1·00, — Julja Wyborska 2·00, — Wacław Symakowski 1·00, — Józefa Guzicka 1·00, — Jan Symakowski 1·00, — Bolesław Jutycki 0·50, — Stanisław Tarkowski 1·00, — Władysław Kaleta 1·00, — Ignacy Kaleta 1·00, — Wiktor Polczyński 1·00, — Stanisław Gumieński 0·25, — Ignacy Perdek 1·00, — Antoni So. 0·50, — Aleksader Jankowski 0·50, — Stefan Łukaszewski 1·00, — Władysław Ołdakowski 1·00, — Stanisław Wadowski 0·50, — Jan Ziajka 0·50, — Bronisław Pysz 1·00, — Franciszek Błachowiak 1·00, — Andrzej Zamorski 1·00, — Bonifacy Kręcidło 1·00, — N. N. 0·30, — N. N. 0·25, — Tomasz Flis 1·00, — Józef Sakowski 1·00, — Zofja Sztuczko 1·00 — Aniela Pliszka 0·50, — Adolf Uzyniak 1·00, — N. N. 5·00, — Marjanna Białas 5·00 — Tomasz Stolarczyk 3·00, — ś. p. Franciszek Januchowski 3·00, ten ostatni nasz Dobrodziej w tych dniach bardzo krótko chorował i zmarł; pogrzeb uroczysty z asystą był dnia 26 wrześ. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki wieków. Amen. Ponadto z Syracuse: Marjanna Kaczmarek 1·00 — Stanisław Podolak 1·00, — Stefanja Sak 1·00, — Sokołowska 1·00, — Antonina Dobrowolska 1·00.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*

Dyrektor Zakładu.